Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. Warszawa-Działdowo, dnia 28 lutego 1932 r. Nr. 9.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

W 650-lecie połaczenia Pomorza z Polską.

Przed 650-ciu laty ostatni książę Pomorza Wschodniego (Gdańskiego) Mściwoj II — zwany także często Mestwinem — wystawił akt, nadający Pomorze Gdańskie w dziedziczne posiadanie księciu wielkopolskiemu Przemysławowi II z rodu Piastów.

Pomorze, łączące polskie terytorjum z morzem, przechodziło w odległej przeszłości średniowiecznej zmienne losów koleje. Posiadał je całe od ujścia Odry do ujścia Wisły pierwszy budowniczy Polski, Mieszko I, Bolesław Chrobry Wielki słał w tamte strony św. Wojciecha i zakładał biskupstwo w Kołobrzegu w r. 1000; rządzili później na Pomorzu z ramienia królów i książąt Polski lenni książęta — marchjonowie pomorscy, przeważnie spokrewnieni z Piastami. Po królu Bolesławie Krzywoustym, który dokonał podboju i chrystjanizacji Pomorza, poczęli się książęta pomorscy stopniowo uniezależniać od wpływów książąt senjorów krakowskich w okresie rozbicia dzielnicowego.

W II połowie XII wieku, rozpadło się Pomorze na dwie odrębne części; część zachodnia (od Łeby i Eldy) weszła w zależność lenną do cesarstwa, wschodnie pozostało w podobnym związku zależności od Polski. Jeszcze Mściwoj I, książę wschodniego Pomorza, uznawał zwierzchnictwo Polski za króla Leszka Białego, lecz syn Mściwoja I, Swiętopełk, najwybitniejszy z książąt wschodnio-pomorskich, pragnął jednak uniezależnić Pomorze od Polski.

Niezależność Pomorza nie dała się utrzymać, gdy po śmierci Świętopełka (1266 r.) zaczął coraz silniej naciskać na Pomorze nowy wróg, dążący w kierunku brzegów Bałtyku, mianowicie marchjonowie brandeburscy, którzy od południo-zachodu posuwali skrzętnie swe wpływy i zdobycze w kierunku Pomorza gdańskiego.

Syn Świętopełka Mściwoj II, choć niedorównywał ojcu męstwem, energją i siłą woli, nie mniej zdawał sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, w jakiem znalazło się jego państwo, z zachodu i wschodu atakowane przez ambitne potęgi niemieckie. I jego celem było utrzymanie niezależności swego państwa, lecz już od początku zrozumiał on celowość i konieczność szukania oparcia w Polsce. Dążąc do zjednoczenia w swem ręku ziem wschodnio-pomorskich, walczył on z bratem Warcisławem, księciem na Gdańsku i ze stryjami: Samborem i Raciborem, którzy nie podobni do brata swego, wielkiego Świętopełka, zapisali swe dzielnice: gniewską i białogrodzką Krzyżakom; stąd też z Krzyżakami w spory popadł Mściwoj II, zagarnąwszy dla siebie ziemie stryjów.

W walce przeciw bratu Warcisławowi gdańskiemu szukał Mściwój II, rzecz dziwna, chwilowo pomocy brandenburskiej i w następstwie tego nawet uznał nad sobą zwierzchnictwo Brandenburczyków i ustąpił dla nich Gdańska, niebawem jednak postanowił odzyskać Gdańsk i uniezależnić się od Brandenburgji; cele te osiągnął przy walnej pomocy księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego. Po krótkim okresie przechylił się Mściwoj II zdecydowanie na stronę Polski, w niej szukając ostatecznego oparcia przeciw obu niemieckim przeciwnikom. Nie mając zaś żadnych potomków, postanowił naznaczyć następcą swoim syna Bolesława Pobożnego, Przemysława II pana wielkopolskiego, chcąc tym sposobem uzyskać wzmocnienie swej pozycji w sporze z Krzyżakami, — jak również zwiększyć na przyszłość siłę odporną Pomorza złączonego z Polską przeciw atakom brandenbursko-krzyżackim.

W drodze do Milicza na Śląsku, gdzie się miał odbyć przed legatem papieskim proces Mściwoja II z Krzyżakami (o zapisy stryjów) zatrzymał się książę pomorski w Kępnie wielkopolskim i tu dnia 15 lutego 1282 roku wystawił na rzecz Przemysława II akt, przekazujący mu całe Pomorze Wschodnie w dziedziczne posiadanie. W tekście aktu nadawczego czytamy, iż książę Mściwoj z własnej woli, bez nacisku z czyjejkolwiek strony, po zupełnie dojrzałym namyśle, mając dobro i bezpieczeństwo swego kraju i ludu na celu, przekazuje bez zastrzeżeń i bez jakichkolwiek wyłączeń całe swe dziedzictwo swemu ukochanemu bratankowi Przemysławowi.

Akt z dnia 15 lutego 1282 r. czyni zatem z ostatniego księcia Pomorza zdecydowanego obrońcę polskiej Słowiańszczyzny przed naporem Niemców. Postanowienie Mściwoja II oznacza stanowcze zwycięstwo idei łączności Pomorza z Polską, oznacza naturalną przynależność kulturalną i rasową Pomorzan do reszty polskiej Słowiańszczyzny, jakoteż naturalną obronę tej Słowiańszczyzny przed germanizacją.

Co mówi o Polsce italski minister?

W dniu 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali faszystowskiego Instytutu, minister Amadeusz Giannini (Dżianini) rozpoczął tegoroczny cykl odczytów o Polsce współczesnej. Prelegent, należący do rzędu wybitnych włoskich dyplomatów, jako minister pełnomocny w centrali włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dał się już poznać jako doskonały znawca naszej historji i sprawiedliwy polityk, zabierając niedawno głos w sprawie Gdańska na łamach prasy włoskiej i zagranicznej.

Wielka sala faszystowskiego Instytutu była wypełniona po brzegi doborową publicznością ze świata politycznego, artystycznego i dziennikarskiego Wiecznego Miasta.

Na wstępie prelegent podkreślił, że sprawa wolnej Polski była zawsze wysuwana na pierwsze miejsce w czasach różnych zawieruch wojennych, a w czasie ostatniej wojny światowej każdy z zaborców Polski pragnął przeciągnąć Polaków na swoją stronę, rozwijając przed umęczonym

narodem piękne złudzenia. Siła duchowa narodu polskiego była jednak tak wielka, że nie poszedł na żadne obietnice zaborców i żywo wypowiadał się za odbudowaniem niepodległego państwa, niezależnego ani od Petersburga, ani od Wiednia, ani też od Berlina.

I zdrowy duch narodu polskiego odniósł wielkie zwycięstwo, albowiem w gruzy pada Rosja, wywraca się wielkie cesarstwo austrjackie, łamie się potęga Niemiec i Polska wychodzi jasna, torując sobie mieczem wokoło granice, których nie umiała określić koalicja.

Od pierwszej chwili zmartwychwstania Nowej Polski, tak bardzo zniszczonej przez zaborców i przez działania wojenne, naród polski trzyma kielnię, a w drugiej miecz i niestrudzenie buduje swoją wielką przyszłość. „Trzeba wziąć pod uwagę — powiada prelegent — że Polska odziedziczyła po zaborcach potrójny system administracyjny, potrójne finanse bardzo słabe, potrójne szkolnictwo, drogi, politykę wyznaniową i t. p. I w przeciągu kilku lat sprowadziła wszystko do wspólnego mianownika t. j. uzgodniła.

Była to praca ciężka i kosztować musiała wiele ofiar, zwłaszcza, że trzeba było najpierw uporać się z bandytyzmem i dywersantami w Małopolsce, trzeba było prowadzić zwycięską wojnę z sowietami, trzeba było wysłuchać próśb Litwy środkowej i na jej życzenie, poparte plebiscytem, włączyć te ziemie w ramy Rzeczypospolitej, trzeba było osiągnąć zwycięstwo na Górnym Śląsku, na Pomorzu i t. p.

Kto patrzy spokojnie na to wszystko, co Polacy zrobili w okresie tych 12 lat niepodległości „ten musi podziwiać wielkie wysiłki polskiego narodu, jego ofiarną pracę dla Ojczyzny, jego wielkie wartości duchowe!".

Temi słowy zakończył minister Amadeusz Giannini swój ciekawy odczyt o Nowej Polsce, rozpoczynając szereg tegorocznych odczytów zorganizowanych przez polsko-włoskie stowarzyszenie.

Życie polityczne.

(Przegląd tygodniowy).

Po niezmiernie wytężonym, krótkim stosunkowo czasie, budżet Państwa został przez Sejm uchwalony. Obecnie prace sejmowe sprowadziły się do opracowywania szeregu ustaw, mających na celu dalsze usprawnienie gospodarki państwowej, a przedewszystkiem odciążenie skarbu Państwa z niezmiernie uciążliwych zobowiązań, które nieopatrznie zostały w początkach naszej niepodległości narzucone na Państwo i dopiero życie samo zmusiło Sejm i Rząd do zmiany tych postanowień. W pierwszym więc rzędzie poddana została rewizji ustawa emerytalna, która nie była dostosowana do naszych możliwości budżetowych. Zbyt wysokie emerytury, wypłacane byłym funkcjonarjuszom w państwach zaborczych, bezwzględnie musiały ulec ograniczeniu. Następnie zaś zniesione mają być renty inwalidzkie dla lekko poszkodowanych inwalidów, którzy są zdolni do pracy zarobkowej. Renty inwalidzkie będą w przyszłości wypłacane tylko tym inwalidom, których niezdolność zarobkowania przekracza 20 procent. Nad temi i innemi jeszcze gospodarczemi ustawami pracuje obecnie Sejm.

Duże poruszenie w kraju wywołało ustąpienie ministra Strassburgera ze stanowiska Generalnego Komisarza polskiego w Gdańsku. Minister Strassburger znany był ze swego ugodowego usposobienia i wszelkie zatargi z Gdańskiem starał się przeprowadzać na drodze porozumień ugodowych. Ostatnie jednak coraz zachłanniejsze i coraz bardziej bezczelne wystąpienia tak Senatu gdańskiego jak i hakatystycznej części społeczeństwa uniemożliwiały p. Strassburgerowi prowadzenie jego spokojnej i ugodowej polityki. W następstwie więc ostatnich wystąpień hitlerowców gdańskich p. minister Strassburger podał się do dymisji, która została przez Rząd przyjęta. Na stanowisko Generalnego Komisarza w Gdańsku został mianowany dotychczasowy Generalny Konsul w Królewcu, p. K. Pappe.

Niemcy żyją w oczekiwaniu na wybory prezydenta Rzeszy, które mają nastąpić w dniu 13 marca b. r. Dokoła kandydatów poszczególnych osób rozwinęła się gwałtowna akcja. Dotychczas odnosi się wrażenie, że największe szanse zostania prezydentem ma Hindenburg, obecny prezydent. Nie można jednakże dzisiaj tych spraw przesądzać, tembardziej, że przeciwko niemu

Ze starożytnych dziejów Słowian.

3) (Ciąg dalszy).

Posiadali Słowianie już w czasach najdawniejszych potężną flotę handlową, niemniej jak wojenną, a pisarze owych czasów wspominają, że „byli przemożnymi na morzu". Nad Dnieprem budowane łodzie kupowali Normanowie, z północy przybywający. Nazwa Wenedzi czy Weneci z morzem i wodami ściśle się kojarzy. Książę pomorski Raciborz popłynął do Norwegji, mając 250 okrętów, z których każdy mieścił po 44 wojowników i 2 konie.

Siła wojenna Słowian składała się z zastępów pieszych wojsk, dobrze wyćwiczonych. Wojacy słowiańscy zbroili się w hełmy, zbroje żelazne, z drutu plecione, nosili też tarcze, długie miecze — w niczem nie ustępowali innym wojskom. Konnicę słowiańską stanowili ludzie bogaci, czyli panowie. Sławny podróżnik arabski podaje, że książę polski Mieszko miał 3000 wojaków, z których setka co do waleczności równała się dziesięciu setkom innych wojaków.

Osady słowiańskie wybornie odpowiadały celom bezpieczeństwa, a przystęp do nich utrudniały żywe płoty, czyli zasieki i wały. Grody usiane były gęsto nad granicą, a straż czuwała w nich w razie najścia napadu nieprzyjaciela, oznajmiała ludności zbliżające się niebezpieczeństwo. Wały układano z pokładów drzewa, ziemi i kamieni, za pomocą silnego ognia na zewnątrz sztucznie zamieniano je w szkło, aby utrudnić dobijającym się dostęp. Takie wały posiadało miasto Arkona, takie wały przetrwały w dzisiejszej Saksonji i w Czechach. Oczywiście, że uczeni niemieccy przypisują je Germanom *).

*) Dr. Sieniawski: „Pogląd na dzieje Słowian zachodnio-północnych", str. 405.

Cesarz niemiecki, Henryk I-szy, nazwany założycielem miast, przyjął od zawojowanego szczepu słowiańskiego Sorabów poprostu urządzenie starosłowiańskie i reprezentował je na większą stopę.

Walczyli z Słowianami Duńczycy, wznawiali co jakiś czas swe najazdy na ziemie słowiańskie. Słowianie bronili ziem swoich z zaparciem się siebie, powoli coraz to nowe ziemie przechodzą do rąk niemieckich. Cesarz Ludwik II-gi, jako zdobywca kraju Susłów (w 877 roku), próbuje zmuszać ludzi do płacenia daniny — występują przeciwko zaborcy w obronie braci Słowian: Czesi, Serbowie i inni. Zburzenie państwa morawskiego w 915 roku było wielkim ciosem dla Słowian.

Za panowania cesarza Henryka Ptasznika w 919 roku rozpoczęły się nowe szturmy na Słowiańszczyznę, mordy, pożogi i łupiestwa. Cesarz w wyborze środków nie wzdrygał się największych okrucieństw, byle dopiąć celu. Potoki krwi lały się nad Elbą i Odrą.

W zdobytych krajach cesarz Henryk Ptasznik kobiety i dzieci tysiącami uprowadzał, rozdając je w poddaństwo klasztorom i rycerzom. Na miejsce uprowadzonych Słowian przybywali Niemcy, mieszając się z pozostałą ludnością. Nie można się wcale dziwić, że pogańscy Słowianie nie chcieli przyjmować nauki chrześcijańskiej od takich apostołów, jakimi okazali się zdobywcy ziem słowiańskich. Zato każdemu łotrowi wolno było zabijać Słowianina bezkarnie.

Niektórzy wodzowie niemieccy podstępnie starali się zjednać książąt słowiańskich, a przy ich pomocy podbijali inne szczepy słowiańskie. Te bratobójcze walki czyniły wielkie spustoszenia. Sławny Gero podstępem zaprosił licznych książąt słowiańskich na ucztę — ale żaden z nich żywy nie wrócił.

(Ciąg dalszy nastąpi). *E. Sukertowa-Biedrawina.*

wysuwane są kandydatury dość popularne, jak, naprzykład, Hitler i syn byłego cesarza Wilhelma, książę Oskar. Obie te kandydatury uważane są przez zagranicę jako wybitnie prowokacyjne.

We Francji najzupełniej niespodziewanie nastąpiło przesilenie rządowe. Przez Senat francuski, w dyskusji nad projektem rządowym nowej ordynacji wyborczej, został obalony rząd premjera Lavala. W ten sposób wszystkie prace o charakterze międzynarodowym, w których Francja bierze obecnie wybitny udział, uległy pewnemu zahamowaniu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w ten sposób Francja dała do zrozumienia, iż nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi ani do toczącej się konferencji rozbrojeniowej, ani też do trwających obecnie obrad Ligi Narodów, niemniej jednak sytuacja się mocno powikłała. Kto ostatecznie zostanie premjerem nowego rządu i jaki będzie jego skład — trudno przewidzieć, zdaje się jednak być pewnem, że kurs polityczny zostanie ten sam. Jako nazwiska pierwsze padły dotychczas: Tardieu, obecny minister wojny, oraz Paweł Boncour (czytaj Bonkur), wybitny mąż stanu Francji.

Obrady Konferencji Rozbrojeniowej toczą się nieustannie i nie wnoszą zasadniczo nic, coby zapowiadało możliwość choćby minimalnego powodzenia. Przeważnie mówcy w imieniu poszczególnych państw składają mniej lub więcej udane projekty i pomysły, jednakże ogólny nastrój jest dość niepewny. Wyczuwa się, że porozumienie się jest prawie, że wykluczone.

Na Dalekim Wschodzie bez zmian toczą się uporczywe walki chińsko-japońskie pod Szanghajem i Nankinem. Chińczycy stawiają coraz bardziej zdecydowany i zacięty opór i miejscami przechodzą nawet do ofensywy. To też Japonja wysyła na front duże posiłki wojsk, sięgające już obecnie kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy. Oczekiwane jest lada dzień wielkie natarcie wojsk japońskich, lecz Chińczycy przygotowują się odpowiednio do tego natarcia. Wielkie mocarstwa, a w szczególności Stany Zjednoczone i Anglja, coraz energiczniej występują przeciwko Japonji, wysyłając coraz ostrzejsze protesty pisemne. Ostatnio zaatakowały również Japonję na terenie Ligi Narodów, lecz Japonja zdecydowanie odrzuciła wszelkie wysuwane żądania Ameryki i Anglji i zagroziła nawet, że gotowa jest ustąpić z Ligi Narodów. Niezdecydowane i wielce tajemnicze jest w całej tej sprawie stanowisko Sowietów, które, aczkolwiek niezmiernie żywo w tym zatargu są zainteresowane, to jednak, po zebraniu dużych mas wojsk na pograniczu Dalekiego Wschodu — zachowują zupełny spokój i milczenie. Takie stanowisko Sowietów wielce niepokoi właśnie najbardziej zainteresowane tą akcją wojenną państwa — Amerykę i Anglję.

Z. T.

Z kraju i ze świata.

Działdowo.

Z Rady Miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu obecny był p. starosta Montwiłł, który na skutek pisma p. Wojewody, celem utrzymania łączności z miastem, bywać będzie stale na posiedzeniach Rady. Na zebraniu uchwalono: 1) podwyższyć opłatę za wodomierze, 2) umorzyć lub odroczyć nieściągalne podatki i opłaty komunalne, 3) omawiano warunki cele odnowienia i przeróbek pieca gazowego w miejskiej gazowni, 4) uchwalono wysłać do redakcji „Dnia Pomorskiego" sprostowanie w sprawie zamieszczonego artykułu p. t.: „Do czego dążą ojcowie m. Działdowa", 2) uchwalono obniżkę ceny gazu świetlnego na luty i marzec na 37 gr., za gaz przemysłowy na 30 gr. i t. d.

Zebranie miejscowego Koła B. B. W. R. W sobotę 13 b. m. na zebraniu miesięcznem Koła Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem odczytano protest przeciwko zakusom niemieckim na ziemie polskie. Na skarbnika Koła wybrano p. Jaegertala.

Wypadek samochodowy. Na drodze z Działdowa do Lidzbarka, w pobliżu wsi Wysokiej samochód ciężarowy, którym wieziono świnie, kupione na targu, uległ katastrofie, jeden z handlarzy, Wojciechowski z Mławy, doznał zgniecenia klatki piersiowej i nogi.

Złodzieje w Seminarjum. W nocy z dnia 21 na 22 b. m. zakradli się złodzieje do Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego. Wybili 7 szyb, pootwierali szafy i szuflady w biurkach kancelarji, plądrowali po kilku klasach. Szukali zapewne jednak tylko pieniędzy, gdyż nie zabrali ani maszyny do pisania, ani żadnej pomocy naukowej. Niezbyt się obłowili. Z biurka dyrektora zabrali 11 złotych i nożyczki.

Doniosłe ulgi dla rolnictwa. P. Minister Pracy i Opieki Społecznej wydał Kasom Chorych na terenie województw: Poznańskiego i Pomorskiego zarządzenie, ustalając zasadę spłat zaległości tytułem składek od pracowników rolnych do Kas Chorych. Za zaległości uznane zostały sumy zaległych składek wraz z odsetkami za zwłokę za czas do dnia 1 stycznia 1932 roku. Spłata zaległości rozpocznie się od dnia 1 stycznia 1933 roku, a zostały one rozłożone w ten sposób, że w roku 1933 pracodawcy spłacą 10 procent, w 1934 — 15 procent, a w latach: 1935, 1936 i 1937 po 25 procent. Kary za zwłokę zostały obniżone w ten sposób, że nie mogą one przekraczać 12 procent zaległych składek.

Z za kordonu.

Niemcy zamknęły granicę dla polskich robotników rolnych. Rada państwa przyjęła propozycję ministra pracy Rzeszy, wedle której w roku bieżącym niedopuszczeni zostaną do Niemiec żadni zagraniczni robotnicy rolni, z wyjątkiem tylko tych kategoryj, co do których istnieją wzajemne umowy międzynarodowe. Podczas, gdy w roku 1929 pracowało w Niemczech jeszcze 100,000 robotników zagranicznych, w roku 1931 było ich już tylko 50,000. W roku bieżącym pozostanie jeszcze w Niemczech około 40,000 robotników rolnych, w tem 32,000 Polaków, posiadających tak zwane certyfikaty zwolnienia, a więc takich, którzy zamieszkali w Niemczech od roku 1919. Charakterystyczne było wystąpienie delegata Pomeranji, hr. Beera, który protestował przeciwko niedopuszczeniu w przyszłości polskich robotników rolnych. Domagał się on, ze względu na ciężką sytuację gospodarczą rolnictwa niemieckiego, dopuszczenia przynajmniej 30,000 pracowników rolnych. Jak widać z tego, nacjonalistyczny szowinizm antypolskich junkrów pomorskich kończy się tam, gdzie chodzi o interesy tych panów, a więc także o taniego i dobrego robotnika polskiego. Mimo tego protestu hr. Beera, przedłożenie ministra pracy zostało przyjęte, co oznacza, iż w roku bieżącym granice dla polskich robotników sezonowych, wyjeżdżających corocznie na roboty do Niemiec, będą zamknięte. Jest to fakt, który muszą wziąć już dziś pod uwagę polskie czynniki rządowe, albowiem 50,000 rąk, nie mających stałego zatrudnienia w Polsce, obciąży polski rynek pracy.

Manifestacje przeciwlitewskie w Tylży. W Tylży, miasteczku, leżącem tuż nad granicą niemiecko-litewską, doszło do zajścia między hakatystami i członkami mniejszości litewskiej. Podczas zgromadzenia Litwinów wschodnio-pruskich pod wodzą znanego działacza litewskiego i poety Widunasa, osławiony „Heimatdienst" urządził zebrania protestacyjne przeciwko akcji rządu kowieńskiego w Kłajpedzie. Tłum, złożony z kilku tysięcy osób, uchwalił rezolucje przeciwlitewskie, poczem udał się pod lokal, gdzie się odbywało zebranie Litwinów wschodnio-pruskich. Posypały się pogróżki przeciwko Litwinom, a tłum począł przybierać coraz bardziej wyzywającą postawę. Dzięki interwencji policji, zajście nie przybrało większych rozmiarów. Pod ochroną policjantów Litwini rozeszli się do domów. Powyższy wypadek przyczynił się do nowego podniecenia mniejszości litewskiej, która w ostatnich czasach jest przedmiotem specjalnych ataków ze strony hakatystów niemieckich.

Wesoły kącik.

Między rzeźnikami.

— Jak tam bydło na targu?

— Owszem, udało mi się kupno.

— Cóżeś kupił?

— Świnię — ale powiadam ci: co za świnia! Prawie taka, jak ja.

Świat Kobiecy.

Lud albański.

Na półwyspie bałkańskim, w południowej części Europy, żyje lud góralski, który od wieków broni swej narodowości przed Turkami. Zachował on wprawdzie starodawne obyczaje, ale w większej części ludność uległa wpływom tureckim, przyjmując wiarę mahometańską. Mieszkańcy Albanji podobnie, jak inni górale, mieszkając w niedostępnych górach, zachowali piękne dawne ubiory. Mężczyźni i kobiety noszą białe, krótkie spódniczki, białe koszule i szerokie, kolorowe pasy. Na koszule zakładają rodzaj serdaków, nogi w pończochach, zawiązanych wstążkami pod kolanami, obute są w płytkie, mocne pantofle.



Albanka i Albańczyk w stroju narodowym.

Miej serce otwarte na nędzę bliźniego.

Smutno jest biedakowi, który stracił utrzymanie. Czuje on żal do tych, którzy opływają w dostatki, a gdy w dodatku, zamiast współczucia, zamiast choćby najskromniejszej pomocy, znajduje serca bliźnich nieczułe na jego niedolę, serca twarde, drzwi zamknięte, to żal jego przemienia się w nienawiść do tych wszystkich, którzy są szczęśliwsi od niego, którzy, choć także ubodzy, żyją spokojnie pod własną strzechą, nie cierpiąc, jak on, głodu i zimna.

A właśnie przed paru dniami był u mnie jeden z tych nędzarzy, starszy człowiek. Spotkałem go wychodzącego z kuchni. A że mu z oczu źle nie patrzało, więc go pytam, kto zacz, skąd i dokąd. A on mi na to:

— C... się nazywam. Pracowałem przez dłuższy czas na Górnym Śląsku, w Wielkich Hajdukach. Niedawno temu został tamże zamordowany pewien policjant. Mnie i kilku innych, którzyśmy przypadkowo znaleźli się w pobliżu miejsca wypadku, zaaresztowano. Po kilku dniach, z braku jakichkolwiek dowodów obciążających, mnie wraz z czterema innymi robotnikami z Poznańskiego odwieziono do stacji Kępno i tam wypuszczono na wolność. Idę więc sobie do domu. Smutno mi bardzo, żem stracił pracę. Pieniędzy nie mam. Nic jeszcze dziś nie jadłem, a tu kawał drogi przedemną. Wstąpiłem więc do pana z prośbą

MARJA KONOPNICKA.

NIEMCZAKI.

5) (Ciąg dalszy).

Właściwie stary pan to i nie rozumował nawet. On tylko to czuł; a czucie upartsze bywa, niż rozumowanie.

Zdarzało się, że podczas cwiczeń wojskowych trzeba było szerzej oddział rozwinąć, albo wzmocnić skrzydło wojska. Stary pan rozglądał się wtedy i, choć widział chłopaczków, pokornie stojących, wołał Antka ogrodniczka, lub Józka szafarki, a Niemczaków na uboczu zostawiał.

Ale mieli i oni swoje uciechy.

Szczególnie starszy, kręcąc się u stajen, albo na pastwisku, w łaskach u koniarków był, bo im nieraz podwieczorek oddawał, za którą to cenę, zrazu podsadzany, potem sam pierwszego lepszego źrebca za grzywę chwytał, dosiadał i bez siodła po pastwisku uganiał. Co go uczyniło do konia tak śmiałym i taką w nim rozwinęło siłę, że nawet do „Rokity“ śmiało szedł i na grzbiet mu skakał, choć ten koń był z narowów znany i dla dobrego nawet jeźdźca nie bardzo bezpieczny.

Oczywiście, że te przedsięwzięcia trzymane były w zupełnej tajemnicy: młodszy tylko Niemczak, który starszego na krok nie odstępował, przypuszczony był do nich na widza. Ale ten umiał sekret utrzymać i rycerskim honorem równie, jak starszy, się rządził. Ogromnie się te chłopaczki kochali.

Zdarzało się też, że sami we dwóch urządzali sobie na własną rękę ćwiczenia wojskowe, przyczem starszy dziwnie czupurnie naśladował komendę starego pana, a młodszy ruchy domowych chłopców wlot chwytał. Zwłaszcza w atakach na bagnety malec ten celował. Kiedy się na nozynach rozstawił, bokiem nieco zwrócił, kij ujął i, oganiając się to na lewo, to na prawo, w cel godził, czy w psią budę, czy w krzak jałowca, czy w grochowe tyczki, przedstawiające nieprzyjacielską zaporę — tak mu to wszystko składnie szło, jakby się w pojedynkach już od pieluch ćwiczył.

Stary pan patrzył na to nieufnie, niechętnie, umyślnie w inną stronę odwracając głowę.

— Ależ to istny żołnierz ten chłopiec! — wykrzykiwał gospodarz z podziwem.

— Ot, niemieckie komedje i tyle! — mawiał stary pan. — Czy składność żołnierza robi? To dusza go robi, mości dobrodzieju, dusza!

Raz tylko, kiedy po walnej wygranej Niemczaki na kiju uwiązali chustkę i z triumfem koło ganku dworu idąc, wznieśli okrzyk zwycięstwa, jakiego stary pan świeżo domowych chłopców wyuczył, otworzył usta, brwi podniósł, przechylił głowę, słuchał, a potem rzekł sucho:

— A kto ich wie? A może?...

Po dawnemu ich wszakże zdaleka od ćwiczeń trzymał.

Jakoś gospodarzowi to markotno było. Więc kiedy wypadł objazd dalszego folwarku, a konia mu przed ganek dworku po takiem właśnie ćwiczeniu podano, spojrzał na starszego z chłopców i, kładąc nogę w strzemię, krzyknął:

— Niemczak! Chcesz się konno przejechać?

Skoczył chłopiec, jak iskra, gospodarz go przed siebie wziął, cmoknął, a młody, rwący koń w podskokach z miejsca pomknął.

— Uważaj! — krzyknął stary pan z ganku, — bo cię ten warjat z siebie wysadzi.

— Oho! Nie dam się! — odkrzyknął jeździec, ale głos jego już do ganku echem tylko doleciał, tak koń rwał drogą przed sobą. Pozwalał mu pan, bo lubił to ogniste zwierzę. Po żyłach mu taka jazda szła, jak mówił, więc choć żona truchlała, ile razy na Rokitę siadał, nie byłby go oddał za nic, ani się wyrzekł swoich na nim harców.

(Dokończenie nastąpi).

o wsparcie, bo gdzieindziej mi nie dadzą. Wszędzie, gdzie próbowałem wstąpić, wrota były zamknięte.

Ja mu na to:

— No, temu się nie dziwcie. Kryzys. I u gospodarzy dziś bieda, a tu tyle bezrobotnych codziennie przechodzi.

— Wierzę panu — mówi, — ale ja też nie pragnę wielkiego wspomożenia, bo wiem, że bieda jest, ale chociażby mały kawałeczek chleba, bo mi się jeść chce, albo choćby tylko dobre słowo. I to starczy, gdy czem innem pomóc nie mogą. Pożalę się trochę i lżej mi na sercu.

— A dostaliście co w kuchni?

— O, tak! Pan Bóg panu zapłać za dobre serce. Zostańcie z Bogiem.

— Z Panem Bogiem.

I poszedł. Tyle on. A teraz się pytam: Co ty na to, kochana Czytelniczko? Czy u ciebie też wrota zamknięte? Byłem głodny, nie nakarmiliście mię. Byłem nagi, nie przyodzialiście mię.

Siedzę sobie przy ciepłym piecu o szarej godzinie. Na dworze wiatr zimny śniegiem miecie. Mróz. Przypominam sobie, jak to podczas wojny marzłem w okopach. Jak to dobrze, że czasy te minęły, że siedzę przy ciepłym piecu, że marznąć nie muszę. Przyjemne uczucie zakłóca tylko myśl o tych, którzy w tę zimną noc, bezdomni, gdzieś pod mostami, czy w innych zakątkach, odziani w nędzne łachmany i głodni, drżą z zimna. O, ilu takich jest w świecie. W Rosji Sowieckiej, w krajach, gdzie wre wojna, w wielkich miastach, w okręgach przemysłowych nędza panuje okropna. A kryzys, jak potwór jakiś, który mackami swemi cały świat obejmuje, coraz to bardziej się sroży, coraz to nowe pożera ofiary. Bankrutują fabryki, kopalnie, kupcy i rolnicy. Tysiące robotników traci utrzymanie. Dlatego, o chrześcijaninie, a przedewszystkiem ty, chrześcijanko, miej serce otwarte na nędzę bliźniego, okaż mu miłosierdzie, abyś go sam mógł dostąpić. Pan Bóg przypomina ci ten obowiązek.

J. Wałach z Turza, pow. kępiński.

Rzeczy ciekawe.

Nowa sekta. Były szef sztabu armji niemieckiej, Ludendorff i jego żona, głoszą w Niemczech nową religię, która zupełnie odbiega od wiary chrześcijańskiej. Bóg w pojęciu Ludendorffa jest innym, niż Bóg chrześcijan, innym też, niż Jehowa żydowski. Nie jest to Bóg, którego trzeba się bać, ani Bóg, który wydaje rozkazy i przykazania przez objawienie. Objawia się On w cudach natury, w dziełach sztuki, w tem, co naród przeżył, i w tem, co tkwi w człowieku. Takiemu Bogu nie można oddawać czci na klęczkach, w zamkniętych świątyniach, lecz na szczytach gór, w boskim duchem ożywionych lasach, lub na bezkresnem morzu. Jedna noc, spędzona na takiem obcowaniu z Bogiem, na zawsze chroni od wpływów „tkliwych lub żądnych zemsty zamkniętych w klatkach (to jest w świątyniach) bogów innej rasy, innej krwi". Słowem, jest to w trochę zmienionej formie dawne, germańskie pogaństwo. Religja ta nie ma żadnych praw moralnych, bo, według Ludendorffa etyka niemiecka nie potrzebuje przykazań. Każdy, aby wykształcić w sobie głos sumienia, winien uważnie przysłuchiwać się otaczającemu go światu i odczuwać odziedziczoną spuściznę rasy. Cnotami są: „śmiertelna nienawiść wszystkiego, co pospolite", „odwaga aż do zuchwalstwa", „chęć czynu i wola wolności", a więc krótko: nienawiść i pycha. Nic też dziwnego, że ludzie, wierząc w ten sposób, nienawidzą wszystkich innych narodów i wytwarzają stałe niepokój w Europie.

Co słychać na szerokim świecie?

Marsz głodnych w Ameryce. Wielkie gromady ludzi, pozbawionych pracy, z różnych miast przemysłowych wyruszyły do Waszyngtonu, stolicy Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszka prezydent Hoover i zgromadza się sejm amerykański. Gazety amerykańskie piszą, że te gromady bezrobotnych zajęły po drodze do 12,000 samochodów ciężarowych. Niektóre gromadki niosły gwiaździste sztandary narodowe amerykańskie, w paski i gwiazdy, inne zaś — socjalistyczne czerwone. Po drodze urządzono wiele napadów na osiedla murzynów, których Amerykanie nienawidzą. Władze policyjne pozagradzały drogę do Waszyngtonu przed temi tłumami w niektórych miejscach drutami kolczastemi i otoczyły oddziałami wojska, niedopuszczając pochodu do stolicy.

Rady na czasie.

P. Annie S. w pow. działdowskim. Zapytuje Pani, jak poradzić sobie na pocenie rąk. Odpowiedź: Należy ręce przemywać pięcioprocentowym alkoholem salicylowym, pudrować pudrem salicylowym, a wreszcie myć mydłem salicylowem. Najlepiej jednak zwrócić się o poradę do lekarza chorób skórnych, który przepisze ogólne leczenie.

P. Helenie B. Zapytuje Pani, czy okłady z nafty pomogą przeciw odmrożeniu. Odpowiedź: Okłady z nafty nie pomagają, należy miejsce odmrożone często kąpać, na noc natrzeć rozcieńczonym alkoholem, pozatem trzeba wcierać maść przeciw odmrożeniu (można dostać w aptece nawet bez recepty, ale lepiej jest z przepisu lekarza). Miejsce odmrożone ciepło utrzymywać i chronić przed zimnem.

Rady praktyczne.

Placki krakowskie z serem. Rozciąga się cienką warstwę ciasta, jak na baby zrobionego, na blasze, masłem wysmarowanej, na to kładzie się warstwę, grubą na palec, masy następującej: ser nie kwaśny, niesłony i niezbyt świeży, trze się na tarce, do jednej kwarty utartego sera dodaje się pół funta cukru, ćwierć funta masła młodego niesłonego. Ser utrzeć wałkiem w donicy, wbić 4 żółtka i 4 całe jaja, kładąc po jednemu, potem włożyć cukier i masło, wiercić długo, następnie dodać garść migdałów, bardzo drobno usiekanych, wanilji dla zapachu, lub skórki cytrynowej, cykaty, drobno usiekanej, uważać, aby ser nie był ani rzadki, ani zbyt twardy. To wszystko razem wymieszać, trochę jeszcze wiercić w donicy i nakładać grubo, przynajmniej na cal grubości, na ciasto, jak najcieniej rozciągnięte na blasze, i wstawić w średnio gorący piec na godzinę. Na jeden placek bierze się sera 1 kwartę. Sera z wierzchu niczem się nie smaruje; kto lubi, może do sera, zamiast wanilji, wlać mały kieliszek szafranu, rozmoczonego w araku, przez co ser nabierze ślicznego, żółtego koloru.

Mazurek czekoladowy. 1 funt cukru, 1 funt czekolady, 1 funt migdałów, cienko krajanych, 1 łyżka mąki pszennej, 6 jajek na pianę ubitych i dwa całe, wymieszać doskonale na salaterce i na opłatki, zlepione razem, naprzykład: 4, 6 lub 8, ułożone na plasze, posypanej mąką, lub lekko młodem masłem wysmarowanej, układać na pół palca grubości i w ciepły piec na kwadrans wstawić. Taki sam robić można także na kruchem cieście, zamiast na opłatkach.

Tort z mąki gryczanej. Pół funta masła świeżego, pół funta cukru miałkiego, ćwierć funta migdałów w łupinach, utartych na tarce, 4 całe jaja i 1 i pół ćwierci funta mąki gryczanej, trochę wanilji. Masło uciera się na pianę, dodając, po utarciu, po jednem jajku, następnie cukier, migdały, w końcu mąkę po łyżce. Tortownicę wysmarować surowem masłem, wysypać bułką, wlać masę i piec w niezbyt gorącym piecu. Gdy ostygnie, przekroić dwa razy (smarując kwaskowatą marmoladą) — złożyć razem i polać przezroczystym lukrem. Łatwy do zrobienia i bardzo smaczny torcik.

Wesoły kącik.

Modna żona

Mąż: Moja droga, przyszyj Jasiowi guzik do marynarki, bo już od kilku dni chodzi bez guzika.

Żona (po chwili z niezadowoleniem): A który guzik mu przyszyć, bo widzę, że tu aż dwóch brakuje?

Dział Gospodarczy.

Pasieka.

2) (Ciąg dalszy).

Pszczoły kaukazkie pochodzą z krain górzystych, chłodnych, tak, że mogą się dobrze zastosówać do naszego klimatu. Podobno zbierają one z czerwonej koniczyny, ale to mniemanie nie zostało dotąd sprawdzone. Gdyby to okazało się prawdą pszczoły takie bardzoby opłaciło się sprowadzać, gdyż zwiększyłaby się znacznie dohodowość z pasiek. Nasze pszczoły nie mogą jak wiadomo zbierać z tej rośliny z powodu zbyt głębokich miodników, w jakich się nektar znajduje. Otóż pszczoły kaukazkie, a w szczególności ich dwie rasy: abhaska i swanecka mają o wiele dłuższe trąbki niż krajowe.

Przygotowanie uli.

Aby rój osadzony utrzymał się, należy ul odpowiednio przygotować. Ustawiamy go dokładnie prosto. Miejsce o ile się da, wybrać należy takie, żeby ul był okryty od silniejszych operacyj słońca, od strony południowej lub zachodniej jakim krzakiem lub drzewkiem. Miejsce zbyt zacienione nie jest dobre, pszczoły tu później do siły przychodzą i w lecie gorzej pracują, bo później na robotę wychodzą. Ul wewnątrz dobrze będzie natrzeć czemś przyjemnem dla pszczół naprzykład cytryną, zielem rojownikiem lub starą woszczyną. Woszczynę nagrzewa się przy ogniu, ugniata w bryłę i dalej nagrzewając naciera się ściany ula. Uważać należy, aby ula nie było czuć naprzykład farbą olejną, naftą, smołowcem i t. p. rzeczami. Ul przed obsadzeniem nie powinien być rozpalony, to jest wewnątrz gorący, w takim napewno pszczoły nie obsiedzą się. Lepiej więc trzymać ule puste w jakiej chłodnej szopie, a przed samem osadzeniem ustawić je w miejscu przeznaczonem. Wnętrze ula tak zwane gniazdo wyposażyć możemy w plastry woszczyny naturalnej, lub całe arkusze węzy sztucznej, wprawionej w ramki na drutach, albo też początki woszczyny naturalnej lub węzy. Początkami nazywamy paski woszczyny szerokości kilku centymetrów wklejone w ramki. Pszczoły osadzone na początki muszą odbudować sobie całe gniazdo, a więc jakieś 6 — 8 plastrów, na to rój średniej siły potrzebuje nagromadzić dostatecznych zapasów na zimę. Prócz tego pszczoły bardzo często, zwłaszcza ze starszą lub mniej płodną matką osadzone, nabudują dużo plastrów trutowych, temu zaradzić możemy, dając całe plastry gotowej woszczyny lub przynajmniej arkusze węzy. Nie można tylko mięszać to jest dawać część całych plastrów, a część początków, o ile posadzamy pszczoły z matką płodną, gdyż wtenczas otrzymamy jaknajwięcej woszczyny trutowej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polski wywóz.

Nowe rynki zbytu polskiego masła. Ostatnie zarządzenia niemieckie uderzyły silnie w polski wywóz masła, który w ostatnich miesiącach kierowany był w wysokości 50 procent i wyżej do Niemiec. W związku z tem wyłonił się projekt wywozu masła na nowe rynki, a mianowicie do Stanów Zjednoczonych, Grecji i Włoch. Wywóz do tych krajów miałby być oparty na zasadzie wymiany, to jest masło wzamian za owoce. Oczywiście podjęcie kroków zaradczych wobec zahamowania wywozu do Niemiec musi być dokonane bardzo szybko, stoimy bowiem u progu sezonu i niemożność wysłania nadmiaru masła własnego zagranicę może się fatalnie odbić na polskim rynku wewnętrznym.

Drób do Francji. Rząd francuski przyznał Polsce na pierwszy kwartał roku bieżącego przywóz do Francji 18 tonn żywego drobiu. Całość przywozu drobiu do Francji wynosi około 700 tonn, z czego Belgja otrzymała 320 tonn, a Włochy i Holandja po 62 tonny.

Próbny transport chmielu. Odszedł z Gdyni do Londynu pierwszy próbny transport polskiego chmielu, przeznaczonego dla Anglji w ilości 1 wagonu. Chmiel ten pochodzi z okolic Dubna.

Wywóz koni z Pomorza. Zeszłoroczny wywóz koni z Pomorza wyraża się w liczbie 10,000 koni, wywiezionych przeważnie do Belgji, Holandji, Francji i Skandynawji.

Zagraniczne zamówienia. Huta Królewska i Laury otrzymały zamówienia z Bułgarji na dostawę szyn i progów kolejowych na sumę 7 miljonów złotych.

Rady praktyczne.

P. S. R. w Ostrzeszowie. Zapytuje Pan, jak żywić króliki w zimie? Odpowiedź: Najsilniejszą i tłuszcz tworzącą paszą jest owies, mleko i śrót jęczmienny. Oprócz owsa i jęczmienia, do pasz treściwych zaliczyć należy i inne ziarna zbożowe, otręby parzone gorącą wodą i wymieszane z gotowanemi ziemniakami, co powinno stanowić codzienną paszę dla królików, która bardzo korzystnie wpływa na rozwój zwierzątek. Również dobrą paszą dla królików tak starych, jak i młodych, jest suchy chleb, marchew i t. p. Buraki i bulwy nie mają już tej wartości pożywnej. Dobre siano łąkowe jest niezbędne, a siano z koniczyny jest jeszcze lepsze dla królików. W zimie królikom nie należy dawać zimnych buraków naraz w większej ilości, a przed karmieniem powinno się liście z buraków odjąć, bo zawierają one w sobie kwas szkodliwy dla królików. Zmarznięte liście kapusty i wogóle zmarznięta pasza, np. buraki, są bardzo szkodliwe dla królików. Jeżeli w zimie nie mamy paszy soczystej, jak np. buraków, to królikom musi się dawać wodę jako napój, ale nie powinna ona być zimną. Można też zamiast wody dawać jako napój mleko, a wyjdzie to królikom na dobre. Królikom przeznaczonym na rzeź dawać przynajmniej na dwa tygodnie przedtem paszę, złożoną z gotowanych ziemniaków i otrąb, ażeby się nieco podtuczyły.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty

na konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Rynki.

Ceny zboża. Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od dnia 13 do 19 lutego 1932 roku. Ceny za 100 kilo w złotych:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	26.75	24,19	23,50	22,82
Gdańsk	25,23	25,05	25,23	22,18
Kraków	27,30	25,12½	24.50	22,33
Lublin	25,06	22,31	21,00	20,09
Poznań	24,25	23,10	23,50	19,75
Lwów	24,70	23,75	21,25	22,50
Berlin	51,73	41,34	34,77	30,54
Hamburg	24.01	17,28	18.90	15.01
Praga	38,14	35,64	28.98	28,51
Brno Morawskie	37,43	37,75	29.70	29,70
Wiedeń	40.37	41,13	46,10	34,18
Chicago	19,22	17,18	20.38	15,22

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Swiat“ i „Nasz Swiatek“ 1 złoty z odnoszeniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wynosi 8 złotych. Dla płacących za pół roku 4 złote 50 groszy. Dla płacących kwartalnie z góry 2 złote 50 groszy.

Redakcja w Warszawie: ulica Hoża Nr. 1, m. 10. Telefon: 8-98-24. Konto czekowe Nr. P. K. O. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia L. Mioduszewskiego w Warszawie, ulica Złota Nr. 45. Telefon: 747-94.